WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. **Kraków, czwartek 17 lutego 1938** **Nr. 48**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

REWOLUCJA GROZI NIEMCOM

Zurich, 17. 2. Wbrew uspakającym oświadczeniom funkcjonariuszy min. Goebbelsa drwiącemu tonowi prasy to talistycznej, usiłującej zbagatelizować „alarmy" w sprawie niemieckiej — stwierdzić należy, że sytuacja w III-ej Rzeszy jest w tej chwili bardziej niż napięta.

Stworzono wprawdzie nadzwyczajną komisję, złożoną z wyższych funkcjonariuszy oddziałów szturmowych, oraz wiernych bezwzględnie führerowi oficerów Reichswehry, wyposażono ją w nieograniczone pełnomocnictwa, celem przeprowadzenia jak najgruntowniejszej czystki w korpusie oficerskim — ale komisja ta nie jest w stanie rozpocząć swej działalności z powodu zgodnej opozycji oficerów z poszczególnych garnizonów, którzy mieli oświadczyć wręcz, za pośrednictwem swoich władz, odpowiednim czynnikom, że „gdy komisja poleci im się stawić przed sobą — oni postawią komisję przed lufami swoich plutonów".

Jednocześnie na prowincji znękanej oszczędnościowymi ograniczeniami żywnościowymi, podminowanej od dawna rosnącą propagandą antyhitlerowską, daje się zauważyć coraz silniejsze wrzenie, wywołane aresztowaniem prawie 2-ch i pół tysiąca oficerów. Wrzenie to, które dotąd ujawniało się jedynie w sabotowaniu zarządzeń władz (np. pomocy zimowej, z różnych zbiórek itp.) zaczyna się wyładowywać w formie ostrych demonstracji, skierowanych przede wszystkim przeciw szczytom partii hitlerowskiej.

Głównym ośrodkiem niezadowolenia jest przede wszystkim Bawaria, gdzie niezależnie od ogólnie panujących w Rzeszy nastrojów, dominują wręcz wrogie nastawienie do reżymu, z powodu jego ostatniej akcji antykatolickiej.

Organy hitlerowskie komentują ostatnie wypadki, podkreślając zgodnie, że armia nie może stać zdala od polityki, a winna być niejako przykładem wzorowej organizacji nacjonalistycznej, gdzie partia musi posiadać swoje absolutne prawo wodzostwa.

Charakterystyczne jest, iż pisma junkrów wschodnio-pruskich i organy Reichswehry nie podejmują żadnej polemiki z wywodami prasy hitlerowskiej i zachowują absolutne milczenie na temat zaszłych wydarzeń, po za zamieszczaniem oficjalnych biuletynów o przeniesieniach i dymisjach oficerów, przy czym szczegółowo omawia się i podkreśla zasługi każdego z nich dla armii.

Znamienny przyczynek do sytuacji stanowi deklaracja hitlerowców gdańskich, którzy dla podkreślenia swych wiernopoddańczych uczuć dla führera postanowili wysłać swego delegata na otwarcie Reichstagu 20 bm. Decycja ta ma zamanifestować nierozerwalną więź W. Miasta z ojczyzną niemiecką.

Mimo jednak pozornego uspokojenia, sfery dobrze poinformowane, utrzymują, iż w III-ej Rzeszy odbywa się obecnie gorączkowe przegrupowywanie wojsk wiernych Hitlerowi i obsadzanie nimi najważniejszych ośrodków w kraju. Jest to wywołane wiadomościami o grożącym buncie w poszczególnych garnizonach, którego wybuchu władze niemieckie oczekują w każdej chwili.

W tej sytuacji według zapewnień tychże sfer zwołanie Reichstagu wydaje się więcej niż problematyczne.

Twierdzi się ogólnie, że obecny tydzień będzie przełomowym dla układu sił w Niemczech przy czym panuje przekonanie, że w razie dojścia do otwartej rozgrywki między Hitlerem a grupą Blomberg-Fritsch — zwycięstwo stanie się raczej udziałem tej grupy.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że jakakolwiek rozgrywka zbrojna stanie się hasłem do wybuchu narastającej w podziemiach — rewolucji.

Goering spotka się ze Schuschniggiem, Hitler zatrzyma się w Insbrucku

Wiedeń, 17. 2. „United Press" donosi, że porozumienie niemiecko-austriackie zależeć będzie od dalszych konferencji między Goeringiem a kanclerzem austriackim Schuschniggiem. Opracowane są już teraz plany spotkania się Goeringa z Schuschniggiem.

Mówią też, że Hitler w swej drodze do Rzymu zatrzyma się na krótki pobyt w Insbruku, gdzie oczekiwać go będzie kanclerz Schuschnigg.

Ekspedycja Papanina ocalona!

Ryga, 17. 2. (A.) Wczoraj o godzinie 7 wieczorem Czerewczeń lecąc na aparacie U2 dotarł z lodowego lotniska w pobliżu łamacza lodu „Murmań" do obozu prof. Papanina i niezwłocznie odbył z nim konferencję w sprawie przeniesienia wszystkich członków ekspedycji wraz z całym ich bagażem na pokład „Murmania." W 20 minut potem przyleciał pilot Włacow z łamacza lodu „Tajmir" i osiadł w pobliżu obozu polarnego prof. Papanina. Zadecydowano, że uczeni rosyjscy będą przewiezieni na pokład łamacza lodu we czwartek. Spotkanie między uczonymi a ich wybawicielami miało charakter nadzwyczaj serdeczny. Wszyscy padli sobie w ramiona i płakali, tak wielka była ich radość z powodu wybawienia z niebezpiecznej opresji.

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

ODPOWIEDŹ STALINOWI

„Express Poranny":

Cóż mamy przeciwstawić agitacji komunistycznej, która z pewnością przybierze u nas na sile, w związku z nową „orientacją" Stalina?

Odpowiedź na groźby Stalina usłyszeliśmy w Polsce na długo, zanim ukazała się najnowsza enuncjacja dyktatora sowieckiego.

Odpowiedź ta, zawarta jest w krótkim haśle, rzuconym przez Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego Rydza: „podciągnąć Polskę wzwyż!"

Sparaliżować akcję Kominternu na gruncie Polski możemy tylko czynem, nie zaś słowami najpiękniej bodaj brzmiącymi. Wszystko, co uczynimy dla „podciągnięcia Polski wzwyż", dla wzmożenia tempa życia gospodarczego, dla podniesienia dobrobytu szerokich mas, przełamania bezrobocia, zniszczenia nędzy i jej źródeł, dla wcielenia w życie ideału sprawiedliwości społecznej — wszystko to będzie odpowiedzią na groźby Stalina — godną wielkiego Państwa i Narodu.

AUSTRIA

„Polonia":

Krótko mówiąc, kanclerz Hitler chce mieć swoich ludzi w rządzie austriackim i to przede wszystkich we władzy nad służbą bezpieczeństwa, bo wtedy zamachy na resztę są łatwe, a zarazem chce przykuć politykę zagraniczną Austrii do rydwanu Trzeciej Rzeszy.

„Głos Narodu":

Wreszcie — wydarzenia w Wiedniu stanowią memento dla całej Europy. Są bowiem naruszeniem prawa międzynarodowego o nieinterwencji w sprawy wewnętrzne, a zmierzają do zupełnego przekreślenia traktatów pokojowych z roku 1919. Pozostało z nich niewiele. Bo tylko postanowienia terytorialne. Ale jeśli te zostaną zdeptane, to nie zostanie z nich już nic, literalnie nic.

Z tych względów należy się spodziewać interwencji mocarstw.

O MAŚLE, JAJKACH, WIEPRZKU I TANIEJ ONDULACJI...

„Słowo Pomorskie":

Po trzech procesach starościńskich na Pomorzu ujawniono nową mniej sensacyjną sprawę. Tym razem władze śledcze zainteresowały się żoną b. starosty tczewskiego, Muchniewskiego. Ze względu na toczące się w tej sprawie śledztwo nie możemy podać szczegółów tej sensacyjnej sprawy. Materiału, jak nas zapewniają wtajemniczeni, zebrano sporo.

Śledztwo postępuje naprzód, choć ci, którzy mogliby coś w sprawie tej powiedzieć, milczą jak zaklęci... Rzecz zrozumiała — chodzi tu głównie o kupców, u których pani starościna czyniła „korzystne zakupy".

Komuś zawieruszyły się nawet w tej sprawie akta, z powodu czego nastąpiły dalsze komplikacje prawne. Wszystko przemawia za tym, że śledztwo wnet zostanie ukończone i sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej.

Sprawa nabierze niewątpliwie wielkiego rozgłosu w całej Polsce. Będzie to proces bardzo interesujący, zwłaszcza, gdy świadkowie zaczną mówić o maśle, jajkach, wieprzku, o taniej ondulacji i związanych z tym sprawach.

Strzelająca młodzież niemiecka

Berlin 17. 2. (R) Władze partii narodowo socjalistycznej dążą do tego, aby cała młodzież niemiecka do 18 roku życia przeszła wyszkolenie strzeleckie z broni małokalibrowej. Chociaż w chwili obecnej milion chłopców pobiera naukę strzelania, władze NSDAP zamierzają do rozpowszechnienia tego sportu wśród najszerszych kół młodzieży niemieckiej. W tym celu wprowadza się we wszystkich oddziałach „Hitlerjugend" strzelanie z karabinów małokalibrowych, a całe Niemcy pokrywa się siecią strzelnic.

„Przyjaciele" Ligi Narodów zgłaszają wnioski antyżydowskie

Londyn 17. 2. (L) Rada Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów odbyła w Londynie 3-dniowe posiedzenie.

Na posiedzeniu tym ustalono program kongresu Unii, który odbędzie się w tym roku w Kopenhadze i zredagowano niektóre wnioski. Z ramienia Polskiej Federacji Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów w obradach brali udział: Jan Dębski i Łypacewicz. Z szeregu omówionych zagadnień na podkreślenie zasługuje sprawa żydowska z powodu petycji delegacji palestyńskiej.

W sprawie rozwiązania kwestii żydowskiej delegacja polska przedstawiła na posiedzeniu obszerny memoriał i złożyła stosowny wniosek, który domaga się:

1) Otwarcia granic dla emigracji żydowskiej do państw, posiadających niewielki od setek ludności żydowskiej, przeważnie wskutek wypędzenia Żydów z tych krajów w ciągu wielu stuleci,

2) Udzielenia pomocy Żydom w ich dążeniu do utworzenia siedziby narodowej w Palestynie, względnie na innym terytorium,

3) Zorganizowanie międzynarodowej pomocy finansowej dla akcji przesiedlenia Żydów z krajów, gdzie z powodu ich nadmiernej liczby są oni ciężarem (?) dla gospodarki narodowej.

4) Zwołania przez Ligę Narodów konferencji międzynarodowej dla rozstrzygnięcia tych spraw.

Na wniosek delegacji polskiej sprawa powyższa została powierzona nie komisji mniejszościowej, a komisji prawno - politycznej. Stało się to wskutek zasadniczego stanowiska delegacji polskiej, że dopóki traktaty mniejszościowe nie zostaną zastosowane do wszystkich państw, delegacja polska w pracach komisji mniejszościowej Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów udziału brać nie będzie.

Memoriał polski i wniosek delegacji polskiej wywołały wśród wszystkich delegacyj duże zainteresowanie.

Delegacja brytyjska i delegacja palestyńska zaproponowały aby udzielono im dłuższego czasu dla szczegółowego rozważenia zarówno memoriału jak i wniosków polskich. Delegacja polska zgodziła się na przekazanie swego wniosku komisji prawno - politycznej kongresu kopenhaskiego.

Ponadto na komisji ekonomicznej rozpatrywano wniosek angielski w kwestii kolonialnej, który wywołał szereg zasadniczych zastrzeżeń delegacji polskiej i francuskiej.

Na miejsce ustępującego prezesa Unii sen. belgijskiego Rollina, rada powołała na prezesa b. ministra francuskiego prof. Borela, a na jednego z wiceprzewodniczących rady wybrano p. Dębskiego.

Kto będzie przewodniczącym Koła parlamentarnego O. Z. N.

Warszawa, 17. 2. (B) Na dzień jutrzejszy zwołane zostało plenarne posiedzenie parlamentarnego koła OZN. Możliwe, że na posiedzeniu tym nastąpi likwidacja przedłużającego się kryzysu na stanowisku prezesa koła. Podobno na posła Świdzińskiego wywierany jest nacisk, by rezygnację swą cofnął. Poseł Świdziński ma być jednak nieugięty w swej decyzji. Jako jego ewentualnego następcę, wymienia się pos. Eckerta — który też jest następcą gen. Żeligowskiego na stanowisku przewodniczącego sejmowej komisji wojskowej.

Poza kryzysem w parlamentarnym kole OZN koła polityczne żywo interesują się zapowiedzianymi na dzień 21 bm. nominacjami rady naczelnej i rad wojewódzkich Ozonu. Przy kompletowaniu rad wojew. Obozu Zjednoczenia Narodowego w szeregu województw, trzon składu tych rad został oparty na działaczach, rekrutujących się z kół legionowych i peowiackich.

W skład tych rad ma wejść cały szereg działaczy legionowych i peowiackich, którzy do tej pory nie brali zbyt czynnego udziału w życiu politycznym.

Dlaczego ustąpił naczelny dyrektor Z. U. S.

Warszawa. 17. 2. (B) Oficjalny komunikat PAT doniósł wczoraj o nagłym ustąpieniu ze swego stanowiska dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznyych, p. Jana Włodzimierza Lgockiego. Obowiązki dyrektora objął dotychczasowy jego zastępca inż. Marian Ponikowski.

Jak donosi prasa, przyczyną nagłego ustąpienia dyr. Lgockiego był wydany przezeń przed paroma dniami komunikat ZUSU w sprawie przywrócenia wyższych składek ubezpieczeniowych. To posunięcie dyr. Lgockiego było *niezgodne z zamierzeniami czynników rządowych, które zapowiedziały* przedłużenie na dalszy okres stawek obniżonych.

Rząd bowiem wniósł już do Sejmu projekt ustawy, przewidujący przedłużenie na r. 1938 obniżonych stawek ubezpieczeniowych. W chwili obecnej jest rzeczą ważną, aby pieniądze w łącznej kwocie ok. 37 milj. zł, jakie dała obniżka stawek, pozostały na dal w obrocie gospodarczym.

Wprawdzie sejmowa komisja pracy wypowiedziała się za ponownym podwyższeniem składek ubezpieczeniowych, niemniej jednak sprawa ta będzie jeszcze musiała być przedyskutowana przez plenum Sejmu.

Należy przypuszczać że obniżka stawek ubezpieczeniowych będzie w myśl projektu rządowego przedłużona.

Opodatkowanie rasy w Niemczech

Berlin 17. 2. (R) W ostatnich dniach ogłoszono tu nowe postanowienia w sprawie podatku dochodowego i podatku od uposażeń. Najbardziej charakterystycznym momentem jest zastosowanie po raz pierwszy w ustawodawstwie podatkowym rasowego punktu widzenia. Wyłączono mianowicie Żydów od ulg podatkowych przyznanych z tytułu małżeństwa i posiadania dzieci. Dalszym krokiem w kierunku uprzywilejowania małżeństw jest postanowienie, stwierdzające, że mężatce pracującej zawodowo przysługują również ulgi podatkowe z tytułu posiadania dzieci, niezależnie od ulg przyznawanych mężowi.

FRANCJA I ANGLIA

zażądają wyjaśnień od Berlina w sprawie Austrii

Paryż. 17. 2. (A.) Rozwój wypadków austriackich wywołuje tutaj pogłębiające się przygnębienie. W godzinach wieczornych rozeszła się wiadomość że rząd francuski domagać się będzie w Berlinie wyjaśnień. Wiadomość ta uzyskała później oficjalne potwierdzenie. Jak się okazuje, rządy francuski i angielski poleciły swym ambasadorom w Berlinie zażądać wyjaśnienia w sprawie ostatnich wypadków austriackich. Jednocześnie zaś polecono zawiadomić rząd Rzeszy, że wspomniane rządy są dość dalekie od desinteressement w tej sprawie.

Wieczorem odbyła się nadzwyczajna sesja parlamentarna komisji spraw zagranicznych, poświęcona rozpatrzeniu tego samego zagadnienia. Obrady były tajne. Jak informują, obecny na posiedzeniu były minister Flandin wystąpił ze stanowczym żądaniem, by Francja nie odmówiła poparcia kanclerzowi Schuschniggowi, walczącemu o zachowanie niepodległości swej ojczyzny.

Przypominając okres swego urzędowania na stanowisku szefa rządu p. Flandin wskazał, iż przed opuszczeniem tego stanowiska zwrócił uwagę swego następcy p. Sarraut na konieczność uznania suwerenności Włoch w Abisynii. B. premier Blum, poinformowany o tym projekcie przez p. Sarraut oświadczył że rząd sprawujący władzę przed sformowaniem gabinetu socjalistycznego, w razie gdyby poczynił jakieś kroki w kierunku uznania imperium włoskiego zostałby później zdezawuowany.

P. Flandin oświadczył następnie, iż w momencie działania układów w Stresa, Włochy zobowiązały się strzec granicy Brenneru i w razie konieczności bronić niezależności Austrii. Obecnie skoro układ w Stresa przestał działać, rząd włoski odzyskał wolną rękę.

Obrady komisji poza wystąpieniem p. Flandin stały się terenem ożywionej dyskusji w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich ugrupowań. W wyniku obrady nastąpiło zaproszenie min. Delbosa, aby wygłosił expose na temat sytuacji zagranicznej w komisji jeszcze przed swym wystąpieniem na plenum. Delbos stanie przed komisją spraw zagranicznych Izby w przyszły wtorek.

Trwałość rządu Chautemps

Paryż, 17. 2. (A). Sprawa kodeksu pracy staje się tu powoli zagadnieniem przekraczającym znacznie zasięg tego kompleksu ustaw socjalnych i nabiera cech symbolu walki dla uporządkowania całokształtu francuskich stosunków wewnętrznych. Wobec takiego ujęcia sprawy poszczególni partnerzy tej rozgrywki coraz więcej liczą się z opinią publiczną, która w atakach na projekt kodeksu dopatruje się niebezpieczeństwa dla pokoju społecznego. Drugą przyczyną pewnych ustępstw są wypadki zagraniczne. Odrzucenie kodeksu pracy pociągnęłoby za sobą automatycznie upadek rządu, co w obecnej sytuacji mogłoby być dla Francji niebezpieczne. Dlatego w kuluarach parlamentarnych panuje atmosfera raczej optymistyczna i jeden z deputowanych centrowych na zapytanie o przyszłość rządu Chautemps oświadczył, że jeszcze przed kilkoma dniami nie wierzył w możliwość, by premier zdołał przebrnąć z tym kodeksem. Obecnie zaś przewiduje się, że rząd Chautemps utrzyma się przez dłuższy czas.

Rekonstrukcja gabinetu austriackiego

jeszcze nie ukończona

Wiedeń 17. 2. Skład nowego gabinetu nie jest jeszcze ostateczny, niektórzy ministrowie mają bowiem w najbliższym czasie ustąpić. Tyczy się to głównie ministra opieki społecznej Rescha. Jako jego następcę wymieniają burmistrza wiedeńskiego Schmitza, ewentualnie jego brata dra Hansa Schmitza. Hitlerowcy na to stanowisko wysuwają szefa sekcji Kerbera.

Mówią też, że dawny przywódca partii chrześcijańsko społecznej były minister Kienböck, obecnie sympatyk hitleryzmu, obejmie znowu tekę ministra skarbu.

Kto skorzysta z amnestii?

Wiedeń 17. 2. Po rekonstrukcji gabinetu odbyło się posiedzenie nowego gabinetu trwające aż do późnej nocy. Uchwalono przedłożyć prezydentowi Miklasowi projekt obejmującej wszystkie polityczne przestępstwa popełnione przed 15 lutego o ile sprawcy pozostali w kraju.

Z tej amnestii skorzystają przede wszystkim były poseł sejmowy i członek rządu dolno austriackiego kapitan Leopold, który uda się do Niemiec, gdzie obejmie stanowisko burmistrza w jednym z większych miast niemieckich, jego adiutant Taws, którego niedawno aresztowano w związku z opieczętowaniem kwatery narodowo - socjalistycznej w Teinfaltstrasse, inż. Woitsche, przeciwko któremu toczy się już śledztwo.

Amnestia obejmować też będzie lewicowych przestępców politycznych, ale wszyscy podpisać muszą deklarację, że na przyszłość nie będą brali czynnego udziału w życiu politycznym.

Między amnestowanymi znajdzie się też były minister dr Rintelen, jeden z organizatorów zamachu na Dollfussa.

Sukces wyborczy socjalistów w Anglii

Londyn, 17. 2. (L.) W wyborach uzupełniających w okr. miejskim Ipswich na wschodnim wybrzeżu Anglii kandydat Labour Party uzyskał 27.604 głosów, jego konserwatywny przeciwnik zaś 24.443.

W poprzednich wyborach powszechnych odbytych w listopadzie 1935 r. kandydat konserwatywny, który zdobył mandat, uzyskał 28.528 gł. a kandydat Labour Party tylko 21.278 głosów. Okręg Ipswich był dotychczas stale w posiadaniu konserwatystów. W wyborach wczorajszych wzięło udział 84 proc. wyborców.

Franco polemizuje i... przeprasza

Londyn, 17. 2. (L.) W odpowiedzi na protest brytyjski z racji ataków na statki angielskie na Morzu Śródziemnym, gen. Franco nadesłał obszerną odpowiedź, w której rozwodzi się nad [illegible] stosunku W. Brytanii do Hiszpanii i w sposób polemiczny dowodzi konieczności udzielenia mu praw kombatanta.

Gen. Franco wyraża jednak również ubolewanie z racji wypadków ze statkiem „Alcira", wyłożonym w proteście brytyjskim, dając zapewnienie, że podjęte zostaną kroki, aby zapobiec powtarzaniu się tego rodzaju wypadków na przyszłość.

O zwiększenie imigracji żydowskiej do Palestyny

Londyn 17. 2. (Palkor) Premier Chamberlain przyjął dziś delegację posłów Izby Gmin oraz reprezentację parlamentarnego komitetu propalestyńskiego. Delegacja domaga się kategorycznie rozwiązania zagadnienia palestyńskiego, oraz wydatnego zwiększenia imigracji żydowskiej do tego kraju.

Telegram ludowców do posła Hoffmana

Kraków, 17. 2. (Polska Agencja Agrarna) W związku z przemówieniem, jakie wygłosił poseł Hoffman w czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Sejmie, Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego na Małopolskę i Śląsk w Krakowie wysłał depeszę do posła Hoffmana, w której nadmienia, że, o ile poseł Hoffman wyjedna u premiera generała Sławoj-Składkowskiego i ministra Sprawiedliwości Grabowskiego gwarancję niekaralności tych osób, które były pacyfikowane w czasie strajku chłopskiego, będzie można natychmiast przesłać kilkaset protokołów, spisanych z poszkodowanymi w powiatach jarosławskim, przeworskim, brzozowskim, tarnobrzeskim i buczackim. Zarząd Okręgowy prosi posła Hoffmana o odpowiedź.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 17. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 118, Węgiel 31 1/2, Cukier 36 3/4—37, Starachowice 40—39 1/2, Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em, 82.75, 3 proc. inwest. II em, 83.25, 4 proc. dolarowa 43 1/4—43 1/2, 4 1/2 proc. wewnętrzna grube odcinki 65, 4 i pół proc. wewn. drobne odcinki 64 3/8, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/2 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 66 1/2.

Tendencja mocna.

SYLWETKI DNIA

EX-KRONPRINC



W związku z ostatnimi wypadkami wewnętrznymi w Trzeciej Rzeszy wypłynęło na łamy prasowe nazwisko b. następcy tronu niemieckiego, syna Wilhelma II, księcia Wilhelma Hohenzollerna.

Trudno oczywiście osądzić w jakim stopniu prawdziwe są pogłoski o zamierzanym pucczu monarchistycznym i o rzekomej ucieczce kronprinca za granicę. W każdym razie warto by przypomnieć o pierwszej niegdyś po cesarzu osobistości na dworze berlińskim.

Starszy pan

Wilhelm Hohenzollern jest dziś starszym panem, który dawno przekroczył pięćdziesiątkę. Trzyma się jednak dziarsko, podobnie, jak jego ojciec. Przy tym, o ile eks-kajzer dawno już bodaj pogodził się ze swą rolą wygnańca politycznego i nie rości sobie do ojczyzny żadnych innych pretensyj, jak tylko pretensję spędzenia w niej ostatnich lat życia, o tyle eks-kronprinc nie robi wrażenia człowieka, który by się czuł zaskoczony, gdyby mu ktoś zaproponował powrót na tron ojca, dziada i pradziada. Jeżeli wierzyć wszędobylskim reporterom zagranicznym, od lat prowadzi propagandę na rzecz restauracji Hohenzollernów, mając oczywiście swoją osobę na myśli.

Rodowa pycha

Już to w ogóle na brak dumy rodowej eks kronprinc ponoć narzekać nie może. Gdy jeszcze obecny „eks" nie był „eksem" t. zn. gdy jaśniała jeszcze pełnym blaskiem monarchia skiejona mieczem Moltkego i dyplomacją Bismarcka, niemiecki vox populi głosił o następcy tronu, że jest „zu stolz". Co prawda i Wilhelm II bynajmniej nie mógł się poszczycić skromnym o sobie mniemaniem. Obu epigonów rodu ponosiła pycha, tak obca poczciwemu Fryderykowi III (ojcu Wilhelma II) a nawet Wilhelmowi I, mimo, że ten więcej by miał do niej tytułów.

Nadzieje

Gdy dochodził do głosu i władzy dzisiejszy regime Trzeciej Rzeszy, kronprinc wraz z braćmi przyozdobił swój rękaw swastyką. Złośliwi mówili wtedy, że Hohenzollernowie stawiają na nowy ruch, który utorowałby im drogę do utraconego w roku 1918 tronu.

Nadzieje rozwiała twarda rzeczywistość. Z miarodajnych ust usłyszał eks - kronprinc wtedy, że o powrocie monarchii nie ma mowy. Ba, nawet pieniężnie nowy ustrój Hohenzollernom się nie opłacił, gdyż przepisy dewizowe skrępowały do ostateczności dosyłanie „dworowi w Doorn" gotówki z kwitnących ongiś milionowych dóbr i interesów domu panującego w Niemczech.

Wyczekiwanie

Lata płynęły, a kronprinc się starzał, wyczekując lepszej koniunktury. — Widywano go to tu, to tam. To na trybunie dla publiczności wyciągał, wraz z tysiącami innych obywateli, rękę z narodowym pozdrowieniem dla defilujących (oczywiście nie na jego cześć) oddziałów to w którymś z modnych lokali rozrywkowych emablował tę czy ową artystkę filmową. Zapewne wykonywał też inne czynności. Nie zdają się być one jednak bardziej doniosłe od wspomnianych. Słowem żywot trochę bufona, trochę „podskakiewicza". A rezultaty? Jak dotychczas — mizerne. Ani dynamiki, ani sprytu, który w swoim czasie tak wysoko zaprowadził bratanka wielkiego cesarza Francuzów, kronprinc nie wykazał. Może zresztą „wina" spada na niekorzystną koniunkturę. Może trzeba jeszcze poczekać. To też Wilhelm Hohenzollern - junior czeka. Do niedawna — w Niemczech, zaś ostatnio — we włoskiej części Tyrolu. Z tym właśnie wiąże się pogłoska o ucieczce księcia za granicę.

Szanse

Czy Hohenzollernowie w ogólności, zaś kronprinc w szczególności mają jakieś szanse na przyszłość? By wyczerpująco odpowiedzieć na to pytanie, trzeba by dokładnie znać nastroje, panujące zarówno w armii jak też społeczeństwie niemieckim. Jak dotychczas, obracało się to wszystko przeważnie w dziedzinie plotek. Na zewnątrz wydostaje się tak niewiele i to zwykle w formie tak dogodnej dla tych, co opanowują sytuację, że stawianie horoskopów na tak kruchej i wątłej podstawie byłoby conajmniej ryzykowne. — Jeżeli więc mowa o szansach kronprinca i jego krewniaków, zdać się wypada całkowicie na przyszły bieg wypadków, zadawalniając się na razie stwierdzeniem, że dziś szanse te robią wrażenie minimalnych.

„Jak kogo oburza, niech nie czyta!" — mówi autor „Motorów"

Z Emilem Zegadłowiczem w Gorzeniu

KRAKÓW, 17 lutego.

Korespondent agencji P. I. L. odwiedził w ubiegłym tygodniu znanego pisarza i świetnego poetę, Emila Zegadłowicza, w Gorzeniu Górnym, gdzie autor „Zmór" stale zamieszkuje. Emil Zegadłowicz, który, jak wiadomo, ostatnio bardzo niedomaga w zdrowiu, zechciał odpowiedzieć na kilka pytań, które zainteresują ogół naszych czytelników.

— Jest pan dzisiaj popularną postacią w Polsce, a takiego rozgłosu, jaki towarzyszył ukazaniu się i konfiskacie „Motorów" bodaj, że nie zaznał jeszcze żaden pisarz. Prasa doniosła ostatnio o zatwierdzeniu konfiskaty przez sąd krakowski. Jakie losy czekają obecnie tę książkę? Czy zamierza Pan apelować?

— Tak jest, naturalnie. Apelację wnosi dr. Józef Putek. Idzie tu oczywiście o cofnięcie konfiskaty, bo zakaz rozszerzania i zniszczenia nakładu odpadł.

— To znaczy, że kwestia „Motorów" nie jest rozstrzygnięta?

— Nie, na wszelki wypadek jednak zgodziłem się na przekłady „Motorów" na obce języki, choć oczywiście zupełnie nie reflektuję na przekłady w Niemczech i Italii...

— A poza „Motorami", jakie są pańskie plany wydawnicze?

— Ukończyłem pierwszy tom dużego cyklu powieściowego pt. „Egzystencje". Tytuł jego brzmi: „Martwe morze".

— A poezje?

— Piszę trochę, ale raczej dla teki, niż dla cenzora.

— Czy nie zamierza Pan wydać od dawna zapowiedzianego trzeciego tomu „Żywota Mikołaja Srebrempisanego"?

— Cierpliwości! Napisze się, może za rok „Sięga" będzie gotowa do druku.

— Mam jeszcze jedno, wciąż dręczące czytelników pytanie: czy rzeczywiście „Uśmiech" i „Zmory" są powieściami autobiograficznymi?

— Z tym pytaniem — mówi pisarz — spotykam się ciągle; ostatecznie wszystko, cokolwiek piszę, jest autobiografią, a powieść musi mieć swoją własną kompozycję i własne przyrodnicze życie; stąd wszelkie dzieła będą się obracały w tej sferze, którą Goethe nazwał „zmyśleniem i prawdą".

— Interesuje mnie jeszcze jedna sprawa. W pańskiej bibliotece, obok powieści, dostrzegam również tomiki ballad i kolędziołek. Jak też teraz zapatruje się Pan na swoją dotychczasową twórczość literacką przed zasadniczym przełomem?

— O przełomie nic nie wiem, ponieważ wewnętrzne życie pisarza wypowiada się w ciągłości i dążeniu, a nie w przełomach i katastrofach. A na poprzednie moje tomiki zapatruję się jak cicha lipa, które już pewną niepotrzebną jej ilość liści zrzuciła, aby ustąpić miejsca nowym.

— Na zakończenie jeszcze jedno: wielu, wielu spośród pańskich czytelników oburza zbyt realistyczne — jak twierdzą — przedstawianie kwestii seksualnej w pańskich utworach. Ba, niektórzy uważają Pana nawet...

— Wiem, wiem, znam to, chce pan powiedzieć: za degenerata? Sam powinien Pan sobie odpowiedzieć na to pytanie — ciągnie dalej Zegadłowicz — przebywając i rozmawiając ze mną przez kilka godzin. Nigdy nie opisywałem spraw seksualnych, któreby nie wynikły z wewnętrznej potrzeby danego tematu. A rozumie Pan, że pisząc, nie można liczyć się z oburzeniem, ani z innymi odruchami czytelnika. Jak kogo oburza — niech nie czyta! Oto moje stanowisko... kończy pisarz.

Akademia ku czci Andrzeja Struga

W niedzielę 20 lutego 1938 r. o godz. 10 rano w sali Starego Teatru odbędzie się Akademia ku czci Andrzeja Struga.

Przemawiać będą: b. pos. Kazimierz Czapiński, Leon Kruczkowski, b. poseł Zygmunt Zaremba. Ponadto recytacje — produkcje muzyczne — chór „Lutni Robotniczej".

Teatry i Kina

Teatr żydowski

Czwartek: godz. 8.45 wiecz. „Czarownica".

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek: godz. 8 wiecz. „On i jego sobowtór".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Królowa Wiktoria" (Anna Neagle i Adolf Wohlbrück) i „Rycerze stepu".
APOLLO: „Premiera" (Zarah Leander)
ATLANTIC: „Anioł" (Herbert Marshal i in.) i „Łódź podwodna nr. 9".
BAGATELA: „Będziesz zawsze moja" i rewia. „Hallo, tu dobry program".
PROMIEŃ: „Oberża pod Paryżem".
STELLA: „Diabły Dzikiego Zachodu"
SZTUKA: „Robert i Bertrand" (Dymsza, Bodo)
UCIECHA: „Muzyka dla ciebie" (Magda Schneider i Hans Söhnker).
WANDA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny" (Isa Miranda, Fernand Gravet).

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

38)

Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann porzuca żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jclą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość. Irena jest pod urokiem Sunina, mimo to jego wyznanie wprawia ją w stan głębokiej rozterki duchowej.

Podczas przechadzki w ogrodzie Irena zawiera znajomość z dawną przyjaciółką jej męża, Jolą Kiss, którą dr. Graumann też już zdołał porzucić. Jola intqrmuje Irenę, że dr Graumann zaleca się teraz do młodziutkiej, niespełna 18-letniej córki dyrektora Kasy oszczędności Haussa. Radzi też Irenie, by poszła wieczorem do teatru i obserwowała lożę dyr. Haussa.

Przekonawszy się naocznie, że informacje Joli były prawdziwe, Irena po dłuższej walce wewnętrznej udaje się do Sunina, prosząc go, by ją zabrał z sobą w dalszą podróż w charakterze sekretarki.

Sunin zainteresował się naprzód swoim cygarem a potem odpowiedział — chętnie bym poznał twą córeczkę — wciągnął dym cygara a potem dodał... — rozumie się, gdy znowu będę w Salzburgu.

— Ależ naturalnie — odpowiedziała uprzejmie.

Rozmowa utknęła na martwym punkcie. — Gdy znowu kiedyś będzie w Salzburgu — powtórzyła Irena, wsłuchając się lękliwie w głos wewnętrzny... — gdy znowu kiedyś będzie w Salzburgu... — gdy znowu kiedyś będzie w Salzburgu! Zdanie to uderzyło jej do głowy jak za szybko wypite mocno wino. Axel napomknął o możliwości, która nie była przewidziana i która najprawdopodobniej tak prędko się nie ziści. Teraz wybiera się do Rosji, najbliższe tygodnie wczesnej wiosny spędzi nad jakimś ciepłym jeziorem włoskim, a w maju lub czerwcu wyjeżdża do Ameryki. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by te zygzaki jego podróży po świecie skrzyżowały się w najbliższym czasie właśnie w owym punkcie, w którym znajduje się Salzburg.

Teraz — rzekł Sunin wskazując ręką — teraz spójrz na dół.

Popatrzyła i krzyknęła z zachwytu. W tym czasie, kiedy jedli sznycle ze szpinakiem, krajobraz pogrążył się w ciemnościach. Naokoło wszystko było czarne, tylko u stóp góry leżało miasto błyskające tysiącem oczu i wyglądało, jak gdyby jakieś baśniowe niebo gwieździste zapadło się w toń jeziora.

Jest to zawsze najsilniejsze wrażenie, jakie miasto wywiera, gdy zbliżamy się ku niemu, widzi się naprzód jego światła, — zauważył przyjaciel Ireny trzeźwo — ze wschodem słońca czar pryska.

— Wiem o tym — stała przy oknie odwrócona do niego plecyma — przed kilku laty byliśmy we Włoszech, zrobiliśmy taką małą podróż. Byliśmy w Mediolanie i we Florencji, nie, dalej już nie pojechaliśmy. Wszystko było tak piękne! Na sam koniec jednak pojechaliśmy do Wenecji, dokąd przybyliśmy, gdy już noc zapadła. Czy znasz drogę od Mestre do Wenecji? Gdy miasto wyłania się z morza, sylwetka Św. Marka wrzyna się w niebo gwiaździste... a była wtenczas pełnia księżyca...

— Ireno...

— Co?

— Czy chciałabyś znowu pojechać do Wenecji?

Odpowiedziała tylko gestem. Wszak nie mogła mu powiedzieć, że owa Wenecja z okresu owego nigdy już nie wróci, ponieważ brak warunków fascynacji. Ta swobodna rozkosz patrzenia się i to dziecinne uczucie pewności...

On jednak stał za jej plecyma, oczekując z niezachwianą uwagą jakiejś odpowiedzi wyraźniejszej, niż ją dać może niepozorny gest. Irena, kierując się chytrością kobiecą, uciekła się do wybiegu.

— Pozostawałam wtenczas chyba pod urokiem romantyzmu. Jeśli znowu będę w Wenecji, będę się nią rozkoszować już chyba bardziej trzeźwo.

— Mylisz się — odpowiedział Axel Sunin.

— — — — — — — — — — —

„Wielce Szanowna i łaskawa Pani! Donoszę Pani, że Gerta potłukła sobie kolano. Wyrwała mi się i poleciała poręczą na dół. Zawsze teraz tak się urządza. Wałęsa się i ma tajemnice, a mnie nic nie mówi. Angielka akurat zadzwoniła po śniadanie, a gdy ja wniosłam herbatę, Gerta wymknęła się i uciekła. Bóg mi świadkiem, że na to nie mam żadnej rady. Gdy usłyszałam jak nasze dziecko krzyczało, blada jak chusta zleciałam natychmiast, a ona już leży — krew na kolanie, a obok niej pan Nasz pan doktór! Chciał panią odwiedzić, łaskawa pani, i przypuszcza, że Gerta widziała go z okna. Każe się pani kłaniać. Jak mi Pani poleciła, pobiegłam natychmiast do dra Branda, on mówi, że to nic nie jest, Gerta jest też dzięki Bogu znowu zupełnie zdrowa. Może Pani być zupełnie spokojna, doniosłam o tym Pani tylko dla porządku. Krzyż pański mam natomiast z opałem, bezczelnie drogi jest, gdy się drzewo kupuje workami, a nie kupuje się całej fury. Po prostu nie do wiary trzy szylingi sześćdziesiąt za worek pięćdziesięciokilowy, a tych pięćdziesięciu kilo wcale nie widać. Pan dr Weisel powiedział, że się wyprowadzi, jak się nie naprawi pieca w pokoju balkonowym. Radzę Pani, by się wyprowadził, niech sobie poszuka taniego pokoju, przez cały dzień gotuje pani Weisel. Wczoraj prałam, koszulki małej są już całkiem podarte i krótkie. Koniecznie potrzebuje nowych, płaszczyk jej też jest potrzebny. Nie mogę jej przecież ubierać wciąż w płaszczyk letni! Byłoby dobrze, gdyby łaskawa pani wnet wróciła, du żo ludzi pyta się względem francuskiego i fortepianu. Gerta za mało jest na świeżym powietrzu. Z poważaniem Reiesnbauer Zenzi.

Dopisek: Gołąb nam odleciał.

Pan Federl zeszłego tygodnia przyszedł do domu mocno wstawiony.“

Irena włożyła list znowu do koperty, którą tak oczerniony Federl zaadresował gwoli większej czytelności pismem maszynowym, i wtuliła się w swój fotel, by zebrać myśli. Gerta ma podarte koszulinki i tylko jeden płaszczyk na zimę, pozostawiona jest sama sobie i cały dzień w kuchni i w źle opalonym przedpokoju. Jej matka powinna zarabiać i dbać więcej o swe dziecko!

Powinna, a jednak nie może. Z bezcelowym bohaterstwem trzyma się kurczowo pożycia z Axelem. Żyje atmosferą tego obcego pokoju hotelowego, nasyconego nieznanym aromatem ostatniego lub przedostatniego gościa, ponieważ Axel tu żyje, ponieważ popielniczka pełna jest jego niedopalonych papierosów, ponieważ na komodzie leżą jego zapomniane rękawiczki.

Ostatnio jest bardzo roztrzepany, jest całkiem inny, a czasem ma się wrażenie, że dzieli ich już jakaś przepaść. Korzysta też z każdej sposobności, by ją obsypać podarunkami. Nie kupuje jej już jak przedtem kosztownych sukien i tych tak bardzo od mody zależnych drobnostek, które dziś kosztują sumy bajońskie, a jutro są bez żadnej wartości. Teraz Sunin kupuje jej rozważnie rzeczy o trwałej wartości. Jego podarunki są ze złota. Otrzymała w darze złotą papierośnicę, szeroką branzoletkę i łańcuszek o 3 pięknych kamieniach. Jest przy tym wspaniałomyślny, ale tkwi w tym też pełny poczucia obowiązku gest milionera, który chce okazać swą wdzięczność przyjaciółce nie codziennej. Alicja Pfann życzyłaby sobie i prawdopodobnie dostałaby inną biżuterię. Żaden doświadczony światowiec nie zapłaci tą samą wysoką walutą za pełną skrupułów i zbytnim uczuciem przeładowaną tkliwość poczciwej mieszczaneczki jak za o wiele lżejszą, ale bardziej wyrafinowaną przyjemność, jaką mu dać może partnerka bardziej świadoma. Czasem myśli Irena o Frycu, usiłując wmówić w siebie, że kiedyś przecież już przeżyła to powolne odrywanie się od kochanego człowieka.

(C. d. n.).

W zwierciedle bieżącej chwili

LUDZIE, FAKTY, ANEGDOTY

Hitler — Mussolini

W kuluarach parlamentu francuskiego grupa posłów rozprawia żywo o Hitlerze i Mussolinim. Zbliża się do nich poseł Jean Guy, któremu udzielił audiencji zarówno führer jak i Duce. Wszyscy zwracają się do niego jako do człowieka, który osobiście poznał obu dyktatorów i pytają go, co sądzi o Hitlerze i Mussolinim.

Po dłuższym wahaniu Guy odpowiada:

— Powiem wam, ale proszę o dyskrecję:

— Kiedy mówisz z Hitlerem, tęsknisz za Mussolinim, a kiedy mówisz z Mussolinim, tęsknisz za Hitlerem...

Czego Eden chce uniknąć?

Angielski minister robót publicznych, sir Filip Sassoon, przeprowadził gruntowny remont angielskiej Izby Gmin, ku powszechnemu zadowoleniu sfer parlamentarnych i rządowych. Parlament angielski został zupełnie odświeżony, a minister Sassoon był głównym przedmiotem rozmów w kuluarach parlamentu.

Podczas przerwy w obradach parlamentu zwrócił się jeden z posłów do ministra Edena z propozycją, aby i on w swoim gmachu, na Downing Street 10, również przeprowadził gruntowny remont. Eden odpowiedział:

— Chciałbym bardzo się do tego zabrać. Ale decydując się na zrobienie „porządków" w ministerstwie spraw zagranicznych, mógłbym być posądzony o naśladowanie Niemiec. A tego chcę uniknąć.

Duce żądał głowy Fritscha

W niemieckich kołach wojskowych było znanym faktem, że ilekroć najwyżsi przedstawiciele Trzeciej Rzeszy zbierali się na jakieś uroczystości, mającej na celu zamanifestowanie przyjaźni niemiecko-japońskiej, jedno miejsce pozostawało zawsze puste — miejsce generała Fritscha. Nigdy na takich zebraniach się nie zjawiał, a nieobecność usprawiedliwiał ciągle innymi pretekstami.

Nie mniej krytycznie odnosił się Fritsch do przyjaźni z Włochami, mówiąc ciągle o „nieszczęsnej polityce", która związała wspaniałą armię niemiecką z nędzną armią włoską.

Zrozumiałą jest wobec tego rzeczą, że jednym z najbardziej zagorzałych wrogów Fritscha był Mussolini. W Berlinie też twierdzą, że dnia 4 lutego „Hitler zaofiarował Mussoliniemu głowę gen. Fritscha".

Niemuzykalny Keitel

Generał von Keitel, piastujący dziś najwyższe stanowisko w armii niemieckiej, jest człowiekiem sprytnym, zamkniętym w sobie, o którym na ogół wie się bardzo mało. Powszechnie jednak znaną w niemieckich kołach wojskowych jest jedna jego właściwość, mianowicie nieprzezwyciężalny wprost wstręt do muzyki. Ci, którzy Keitela znają, twierdzą, że nie potrafi nawet odróżnić melodii hymnu państwowego od modnego przeboju tanecznego.

Zdarza się jednak, że z obowiązku musi się zjawić na jakimś galowym przedstawieniu w operze wraz z innymi dygnitarzami Trzeciej Rzeszy. Przed jakimś czasem też widziano go w Operze na przedstawieniu „Tristana i Izoldy". Na sali znajdowali się też Goering, Goebbels, Himmler i inni.

Obok Keitela siedział generał, który gromkimi oklaskami manifestował swój zachwyt dla pięknej muzyki wagnerowskiej. Ten myzukalny generał zwrócił się do swego sąsiada, który zachowywał się dziwnie chłodno, z zapytaniem:

— Czy nie uważa pan, że ta muzyka jest wspaniała?

Keitel odpowiedział:

— Mnie interesuje tylko jedno: Kiedy ci wszyscy bohaterzy w końcu umrą?

— Dlaczego?

— Bo wtedy przedstawienie się skończy.

Vansittart — genialny impressario

Sir Robert Vansittart, który został ostatnio mianowany szefem propagandy brytyjskiej, będzie miał nadzór między innymi także nad instytucją, zajmującą się problemami artystycznymi, naukowymi i wychowawczymi, oraz nad propagandą turystyczną i radiową.

W związku z tym w kołach towarzyskich Londynu krążyło nowe słówko Bernarda Shawa o sir Robercie:

— Jeśli Vansittart dobrze się spisze — oświadczył Shaw — zaangażuję go na mojego agenta teatralnego. Mam wrażenie, że w dzisiejszych czasach nie ma sensu pisać sztuk dla genialnych artystów. O wiele bardziej popłatną rzeczą byłoby napisanie sztuki, skrojonej na miarę genialnego impresaria.

Ks. Kentu otrzymał 100 szylingów nagrody

Książę i księżna Kentu spędzili ostatnio kilka dni w Austrii, gdzie uprawiali sport narciarski. Kiedy znajdowali się daleko od miasta wśród śnieżnych pól, księżna poprosiła męża o papierosa. Ks. Kentu przeszukał wszystkie kieszenie i ze zmartwieniem stwierdził, że zostawił papierosy w hotelu.

Ale — książęta mają szczęście. Ledwo znaleźli się kilkaset metrów dalej, a oto książę zauważył wśród śniegu piękną złotą papierośnicę wysadzaną rubinami. Podniósł ją, otworzył i zauważył dwa rzędy wspaniałych papierosów austriackich. Przez chwilę wahał się, czy żonę poczęstować, ale ostatecznie uległ pokusie, poczem zawrócił do miasta i złożył papierośnicę w komisariacie.

— Proszę jednak bardzo, na wypadek gdyby zgłosił się właściciel, nie wyjawić mu mojego nazwiska.

Nazajutrz zgłosił się na policję Raul von Bleichert, który uradowany odebrał swoją zgubę i złożył kwotę stu szylingów jako nagrodę dla znalazcy. Komisarz nazwiska znalazcy nie zdradził, nagrodę przyjął i wręczył ją księciu Kentu.

Książę nie odmówił przyjęcia znaleźnego, a kwotę tę zaofiarował na rzecz austriackiej instytucji dobroczynnej.

Trocki wiedziałby o tym

Trocki siedzi nad brzegiem jeziora w Meksyku i łowi ryby. Zbliża się do niego jeden z miejscowych obywateli, który go nie zna, zajmuje miejsce obok i wdaje się z nim w rozmowę.

— Czy słyszał pan ostatnią nowinę? Trocki umarł.

— Ejże. To nie prawda. Gdyby tak istotnie było, ja nie łowiłbym ryb.

— Ach, przepraszam, pomyliłem się. W tych rosyjskich sprawach nikt się już nie wyznaje. To nie Trocki, ale Stalin umarł.

I to nie jest prawdą. Gdyby Stalin umarł, ja też nie siedziałbym tutaj i nie łowiłbym ryb w Meksyku.

Bardziej na lewo

Król szwedzki Gustaw jest bardzo poczciwym starszym panem, który większą część roku spędza na Rivierze francuskiej i jak zwykły sobie śmiertelnik spaceruje po cudownym wybrzeżu, uczęszcza do restauracyj, a najchętniej grywa w tenis, którego jest namiętnym zwolennikiem.

Zdarzyło się, że w czasie partii partner, chcąc oszczędzić trudu starszemu panu, zawołał:

— Proszę bardziej na lewo.

— Moi ministrowie też mi to nieraz mówią — odpowiedział z uśmiechem król. Wiadomo bowiem, że w Szwecji decydującą rolę odgrywają socjaliści.

Pierwszy admirał żydowski od czasów... Noego

Główne dowództwo floty amerykańskiej na Pacyfiku przechodzi obecnie z rąk admirała Artura Hepburna do rąk admirała Klaudiusza C. Blocha, który jest Żydem. Fakt piastowania tak wysokiego stanowiska w marynarce przez Żyda jest dotychczas bez precedensu.

Admirał Bloch, który urodził się w r. 1877, jest starym wilkiem morskim, który brał udział jeszcze w wojnie hiszpańsko - amerykańskiej. Przechodził on wszystkie szczeble hierarchii, zanim osiągnął to zaszczytne stanowisko.

B. prezydent Hoover, który jest przyjacielem Blocha, powiedział raz do niego:

— Jest pan pierwszym admirałem żydowskim, chyba od czasu samego Noego.

— Jakże, odpowiedział Bloch — nic pan nie wie o zaginionych pokoleniach żydowskich, które długo błąkały się po różnych morzach, aż wreszcie przybyły do wybrzeża Wielkiej Brytanii? Ja się z nich wywodzę. Nie musi pan zatem mego rodu wywodzić aż z czasów przedpotopowych...

(n)

HASSE ZETTERSTROEM

Wcielenia Klaudii

Jest to osobliwa historia. Dotyczy pewnego spirytysty, nazwiskiem Willibald Lundgen, którego poznałem w kawiarni Rydberga w Sztokholmie.

Podszedł do mego stołu, przy którym siedziałem samotnie, czekając na Helgę. Helga nie przychodzi nigdy na czas. Zresztą — która kobieta to robi? Owszem, znam jedną. Posługaczkę, sprzątającą u kawalerów. Taka przychodzi zawsze na czas, by upomnieć się o swoje pieniądze i zbudzić nieszczęśliwego, który dopiero co zasnął.

Siedziałem więc i czekałem na Helgę, gdy podszedł do mnie jakiś pan. Odłożyłem gazetę, którą czytałem, uśmiechając się uprzejmie i powiedziałem:

— Zrobiło się już strasznie późno.

Mówię to zawsze do ludzi, których nie poznaję, a którzy jednak zdają się mnie znać.

Nieznajomy nie zareagował na moją uwagę, że jest już tak późno. Spojrzał tylko na mnie bardzo poważnie i powiedział:

— Ostatnim razem spotkaliśmy się w Londynie w roku 1703. Byłem oficerem armii angielskiej, a pan był sierżantem.

— Ach tak — powiedziałem — były to wspaniałe czasy! Pamiętam je jeszcze bardzo dobrze.

W duchu pomyślałem sobie.

— To jakiś wariat. Gdyby już Helga przyszła.

Głośno zaś dodałem:

— Czy zechce pan usiąść i napić się czegoś? — Mamy ze sobą dużo do pomówienia, bo przecie nie widzieliśmy się od tak dawna!

— Bardzo chętnie — powiedział i usiadł.

Spojrzał na mnie znowu poważnie a ja rzekłem na to.

— Ładny z pana kawalarz! W oryginalny sposób zawiera pan znajomości. Czy dał pan już opatentować ten wynalazek? Czy chce pan sprzedać prawo jego eksportu do Szwecji?

Nie odpowiedział zaraz, lecz patrzył na mnie bardzo przez dłuższą chwilę a potem rzekł.

— Czy pamięta pan Klaudię?

— Niestety nie — powiedziałem — Ma pan może na myśli tę z kawiarni „Pod Arkadami"?

— Nie pamięta jej pan? A przecież tak bardzo ją pan kochał!

— W takim razie muszę prosić pana o przebaczenie., ale pan przed południem moja pamięć jest trochę słaba. Gdyby pan mnie zapytał o godz. 6-ej, przypomniałbym sobie Klaudię napewno.

— Poznał pan Klaudię w r. 1436 w Rzymie. —

A Wiedeń bawi się...

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

WIEDEŃ, w lutym.

Rekordowo bogaty program! Najznakomitsi aktorzy i aktorki. Niebywałe! Sensacyjne!

Tak oto reklamowali wiedeńscy artyści malarze swój bal urządzony w „Domu sztuki".

Program balu był istotnie niezwykły:

1. Greta Garbo i Marlena Dietrich w dialogu z „Marii Stuart".
2. Bernard Shaw odczyta swoją ostatnią satyrę.
3. Trio Ryszard Tauber, Jan Kiepura i Józef Szmidt odśpiewają szereg aryj ze znanych oper.
4. Szalapin wykona arię z „Don Kichota".
5. Bronisław Huberman i Emil Sauer odegrają duet z „Rigoletta".

Orkiestra smyczkowa pod dyrekcją Toscaniniego.

Bal otworzy walcem z „Wesołej wdówki" maestro Franciszek Lehar.

I tak dalej i temu podobne.

Rzecz jasna, iż była to tylko reklama dla przyciągnięcia publiczności. Wymienionych w programie artystów i artystki odtwarzali z powodzeniem inni aktorzy. Niektóre postacie były nieco przejaskrawione w swej karykaturalności, lecz na ogół wszystkie się świetnie udały.

Bal artystów malarzy urządzony został przez ludzi z bogatą inwencją i fantazją, to też był naprawdę wesoły, obfitował w wiele olśniewających pomysłów. Czasy dla artystów są obecnie bardzo ciężkie, lecz mimo to nie poddają się oni pesymistycznym nastrojom, mają humor w najtrudniejszych nawet sytuacjach. W Wiedniu liczba głodujących artystów malarzy, rzeźbiarzy, muzyków - solistów, oraz aktorów sięga liczby pięciu tysięcy. By im pomóc — trzeba znacznych sum.

Artyści malarze czynią wszystko, by ich bal się udał. Sale o wiele wcześniej przed balem zaczynają dekorować najwybitniejsi mistrze. Na ścianach pojawiają się świetne karykatury najwybitniejszych postaci. — Brak pod nimi wyjaśniających podpisów, mimo to jednak odrazu wiadomo kogo i co te karykatury wyobrażają. Tego roku bal miał charakter nawpół maskarady: maski były dozwolone, lecz nie obowiązkowe. Tak też anonsowano w afiszach:

„Kto chce może przyjść na bal w masce, lecz zezwala się również nosić „własną maskę".

Organizatorzy balu prawie wszyscy byli przebrani.

Przy bufecie Metternich podawał damom z galanterią ubiegłego stulecia oranżadę i lemoniadę; Maria Teresa nalewała szampana; Sara Bernhard roznosiła słodycze i tak dalej.

Było przyjemnie i wesoło. Po północy zapanowała atmosfera zupełnej swobody. Tańczono do upadłego, obsypywano się wzajem nie confetti, z lóż strzelano serpentynami, przy stołach ucztowano hojnie. Rachunki rosły. Ogólną uwagę zwracał ogromny stół, przy którym w towarzystwie dziesięciu dam i panów siedział baron Alfons Rotschild.

Początkowo baron Rotschild sam podchodził to do jednego, to do drugiego bufetu, wybierał co chciał i przy pomocy swoich towarzyszy zabawy zanosił do swego stołu. Lecz wkrótce wytworzył się przy bufecie taki tłok, że niepodobna się było przedostać. Aby nie stracić takiego wyjątkowego klienta, przydzielono do stołu barona specjalnego „kelnera", znanego artystę - malarza profesora Janescha, paradującego w masce i kostiumie „Kupca weneckiego".

* * *

Spośród setek balów urządzonych w ostatnim karnawale w Wiedniu, wyróżnił się bal, urządzony w dawnym teatrze Reinhardta.

Bal ten miał całkiem odmienny charakter od balu artystów - malarzy. Przypominał nieco bal, urządzony przed trzema laty przez „Związek Clownów" w Praterze. Na drzwiach i ścianach sali widniały napisy: „Uprasza się zachować powagę". Na balu reinhardtowskim nie było nudno, lecz ton panował na nim poważny, być może aż nadto poważny. To był prawdziwie arystokratyczny bal. Zebrała się śmietanka towarzystwa wiedeńskiego — nie tylko brać aktorska. Te reprezentowali wyłącznie znakomici, świetnie zarabiający „gwiazdorzy" i „gwiazdy" sceny. Mniej popularnych drugorzędnych aktorów nie było tam wcale, częściowo z powodu tego, że już oddawna nie posiada li ani fraka, ani smokinga, częściowo zaś że nie chcieli odgrywać roli biednych krewnych na rodzinnej uczcie bogaczy.

Bo wśród zaproszonych gości byli ludzie dobrze usytuowani, wpływowi, często nawet z głośnymi tytułami. Wspaniałe toalety, brylanty, perły, drogocenne futra. Była tam faworytka publiczności Lili Darwasz z mężem Franciszkiem Molnarem, Paula Wessely, Leopoldyna Leman i wiele innych jeszcze „starów" sceny.

Artyści nosili fraki, uszyte bez zarzutu w pierwszorzędnych magazynach. Artystki lśniły blaskiem klejnotów, imponujących toalet i futer, których pozazdrościć by im mogła nie jedna hrabina i baronowa. **E. Z.**

Wiceburmistrz Białej i dwaj urzędnicy Magistratu — skazani

Bielsko, 17. 2. (R.) W dniu wczorajszym zakończył się ciekawy proces na tle sporu kompetencyjnego między prokuraturą sądu okr. w Wadowicach, a magistratem miasta Białej, o czym swego czasu relacjonowaliśmy. Na ławie oskarżonych w tym niecodziennym procesie zasiedli wiceburmistrz miasta Białej, Stanisław Kuśnierz, kierownik oddziału magistratu mgr. Rubin Freidenberg, oraz urzędnik Adam Młynek, którym prokuratura S. O. w Wadowicach wytoczyła akt oskarżenia o występek nieumyślnego działania na szkodę interesu publicznego. Tło sprawy, która wywołała zrozumiałe zainteresowanie wśród sfer prawniczych, przedstawia się następująco:

W ub. roku zwrócił się prokurator s. o. w Wadowicach do magistratu miasta Białej z prośbą o ściągnięcie w drodze egzekucji kosztów postępowania sądowego w wysokości około 12 zł. od obywatela miasta, skazanego prawomocnym wyrokiem sądowym. Magistrat miasta Białej odmówił jednak temu żądaniu, mimo że prokurator przy wydaniu zalecenia powołał się na rozporządzenie z dnia 27 listopada 1932 r., nakładające na magistraty obowiązek ściągnięcia w drodze egzek. drobnych sum pieniężnych.

W międzyczasie sprawą tą zajęło się również starostwo bialskie, wydając okólnik nakazujący wszystkim gminom ściągnięcie w drodze egzekucji drobnych sum pieniężnych, w wypadkach gdy tego zażąda prokuratura. Ale i ten okólnik nie zmienił stanowiska magistratu miasta Białej, który w dniu 10 listopada 1937 r. zwrócił akt prokuraturze, nie wykonawszy zlecenia. Na tej podstawie prokurator pociągnął wspomnianych urzędników i wiceburmistrza do odpowiedzialności karnej na podstawie art. 286 § 3 k. k.

Na rozprawie wczorajszej zapadł w tej ciekawej sprawie wyrok, mocą którego wiceburmistrz Białej, Stanisław Kuśnierz został skazany na 50 zł grzywny, mgr. Freidenberg na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata, a oskarżony Adam Młynek na karę grzywny w wysokości 20 zł.

Od powyższego wyroku obrońca oskarżonych zapowiedział apelację.

Był pan młodym szlachcicem, a ja byłem nieślubnym synem pewnego lekarza Mieszkaliśmy w wiosce pod Rzymem, ale często udawaliśmy się razem do wiecznego miasta, by szukać tam rozrywek. — Pan nazywał się Alessandro, a ja Apius. Obaj kochaliśmy Klaudię, ale ona wolała mnie. Zostałem jej mężem.

— Szczęśliwcze! — powiedziałem.

— Powinien pan był powiedzieć: nieszczęśliwcze! Musi pan chyba pamiętać, że Klaudia zabiła mnie — dała mi truciznę.

— Tak, racja: Klaudia otruła pana i pan umarł. Koniec. Tak, tak, te kobiety!

— Pamięta pan Pietra?

— Nie.

— Był przecież w roku 1436 pańskim niewolnikiem w Rzymie.

— Ach tak, o tym pan myśli? Oczywiście. Dobrze go sobie przypominam!

— Pietro jest teraz urzędnikiem magistrackim w Sundswall. Z nim jest osobliwa sprawa. Pożyczył sobie odemnie 400 koron i nie chce mi ich oddać.

— Co za łotr z tego Pietra!

— O nie! Widzi pan, kiedy Pietro był w roku 1436 niewolnikiem u pana w Rzymie, pożyczył mi mniej więcej taką samą kwotę, jaką mi jest dziś winien. Od pana nie mogłem sobie wtedy nic pożyczyć; młody szlachcic nie jest przecie lichwiarzem. Pan skierował mnie do swego niewolnika. Nie zwróciłem mu długu. Pietro upominał się kilkakrotnie o pieniądze, ale Klaudia otruła mnie, zanim jeszcze mogłem uporządkować moje sprawy finansowe. Potem spotkaliśmy się znowu przelotnie w 18-tym stuleciu w Paryżu. Pietro był wtedy aptekarzem na Montmartre, a ja byłem znowu ożeniony z Klaudią. Taki jest już mój los. Zawsze żenię się z Klaudią i za każdym razem ona mnie morduje. Obecnie jest już po raz trzeci moją żoną i wiem już niestety, jak się ta cała historia skończy.

— Bardzo pana przepraszam — powiedziałem — ale właśnie przyszło mi coś na myśl. Czy suma, jaką pożyczył pan sobie w 1436 od mego niewolnika Pietra wynosi mniej więcej 400 koron?

— Tak jest — powiedział.

— W takim razie proszę obliczyć, ile wyniosłyby procenty od roku 1436! Jaką olbrzymią sumę winien pan jest memu b. niewolnikowi! Poprostu miliony! Mogę panu tylko jedno poradzić: Nie upominaj się go pan więcej o pieniądze!

Do kawiarni weszła jakaś pani. Zatrzymała się w drzwiach i patrzyła w naszą stronę. Była to piękna, młoda kobieta. Elegancka i zgrabna. Na jej widok Apius podniósł się z miejsca i powiedział:

— To moja żona Klaudia. Pozwoli pan, że pana przedstawię.

— Ach, znam ją przecież od 500 lat. Niech ją pan poprosi, by zajęła miejsce przy naszym stoliku.

Klaudia była czarująca. Przestraszyłem się formalnie, kiedym ją zobaczył, gdyż pomyślałem sobie: to doprawdy kobieta, którą mógłbym kochać nawet przez 500 lat.

— Pani mąż był bardzo uprzejmy — powiedziałem — opowiedział mi o pani, Pietrze i Rzymie a i ja przypominam sobie, że panią kochałem.

Apius wyglądał przez okno. Korzystając z tego pochyliłem się do niej i dodałem szeptem:

— Klaudio, pani jest piękniejsza, niż kiedykolwiek przedtem. Widzę w pani wiecznie młodą Rzymiankę, Klaudio — głos mój stał się nieco ochrypły ze wzruszenia — Klaudio, czy nie czas już, by go pani znowu zabiła?

Klaudia spojrzała na mnie i odparła z uśmiechem:

— Nie, już tego więcej nie zrobię. Bo potem musiałabym go znowu poślubić!

W tym samym momencie zobaczyłem przez okno Helgę. Zerwałem się i zderzyłem się z nią w drzwiach. Kelner podał mi płaszcz i kapelusz; po chwili zniknąłem wraz z Helgą w jednej z taksówek.

Zjedliśmy obiad w naszej restauracyjce. Przy kawie zapytałem Helgę:

— Czy wierzysz w to, że kiedyś już żyliśmy na tej ziemi? Że urodziliśmy się potem w nowych postaciach, jako nowi ludzie?

— Nie, rozsądny człowiek nie wierzy w podobne głupstwa! — odparła Helga.

*

W kilka dni potem przechodziłem wieczorem obok pewnego małego kina. Wszedłem do środka,

Sensacyjny przewrót w filmie dźwiękowym

zapowiada Leopold Stokowski

Z Hollywood donoszą: Leopold Stokowski znakomity kapelmistrz, b. dyrygent słynnej orkiestry Filharmonii w Filadelfii, który ostatnio wystąpił w filmie „Ich stu i ona jedna" w roli dyrygenta i aktora, zapowiada wprowadzenie zasadniczej nowości na polu filmu.

Skomponował on ostatnio akompaniament orkiestry do najnowszego filmu o Mickey Mouse „Uczeń czarodzieja" i zapowiedział, że film ten ukaże się w dwu rozmaitych wersjach: jedna przeznaczona będzie dla większości kinoteatrów, druga zaś dla tych kin których urządzenia dźwiękowe są tak udoskonalone, że mogą oddać wiernie dźwięki pełnej orkiestry symfonicznej.

„Obecnie jest w Ameryce bardzo mało ekranów, które dorosły do tego zadania — oświadczył Stokowski — to też nasz nowy film przedstawia z tego względu niezwykły eksperyment. Ale reprodukcja muzyki w przeciętnych kinach ma w porównaniu z tym co może dać nowoczesna aparatura dźwiękowa, charakter niedołężnego naśladownictwa dźwięków orkiestry. Sądzę więc że wszystkie kina będą musiały zaopatrzyć się w nowoczesną aparaturę. Ponieważ zaś urządzenie aparatury, jak i samo wykonanie dźwiękowego filmu, musi być pod stałą kontrolą wy kwalifikowanego muzyka, jestem przekonany że dzięki temu w ciągu najbliższego czasu około 18.000 zawodowych muzyków znajdzie stałe zajęcie. Bo publiczność, która raz zasmakuje w nowoczesnym, udoskonalonym odbiorze muzyki ,nie zechce słuchać tej, jaką ją dziś raczą w kinach.

Obecnie mianowicie dzieje się w większości kin tak, że operator śledzi ze swej kabiny nie tylko obraz ale i dźwięki. Ponieważ jednak kabina ta jest szczelnie zamknięta, nie może operator ściśle kontrolować tonów, a gdyby nawet tony te słyszał, to nie wiedział by, co zrobić, aby dźwiękom nadać naturalne brzmienie orkiestry. Dlatego też w naszym najnowszym urządzeniu muzykę odda je aparatura, umieszczona na widowni i obsługiwana przez muzyka. Obsługa ta zaś wymaga od muzyka nie tylko odpowiedniego muzycznego wykształcenia, lecz także szerokiego technicznego wyszkolenia, praca ta bowiem przypomina pracę przy organach.

W nowym filmie „Uczeń czarodzieja" muzyka nie stanowi tła akcji, lecz jest wprost odwrotnie: do muzyki stosuje się rytm całego filmu i treść wszelkich ruchów na ekranie. Gdyby ta próba się powiodła, przed filmem otworzyłoby się nowe ogromne pole działania. Jest bowiem bardzo wiele dzieł o wielkiej wartości muzycznej, a równocześnie bardzo bogatych w treść. Do tych utworów muzycznych będzie się obecnie dorabiać filmową ilustrację, tak że będzie można widzieć to, co się dotąd tylko słyszało.

Szczegóły ekscesów lwowskich

Dwaj policjanci ranni. — Zdemolowany lokal i pobici do krwi przechodnie

Lwów, 17. 2. (Tel. wł.) W części porannego nakładu donieśliśmy już o zajściach ulicznych jakie miały miejsce we Lwowie w środę wieczorem. O zajściach tych informuje szczegółowo prasa lwowska:

— „Po dłuższej ciszy Lwów był wczoraj wieczorem znowu widownią brutalnych napadów zorganizowanych i wykonanych przez młodzież w czapkach akademickich. Pogotowie Ratunkowe interweniowało kilkakortnie, opatrując ofiary ekscesów. Studenci usiłowali zgrupować się w kilku miejscach, jednak policja ich usuwała. W czasie zajść studenckich zostali ranni w okolicy ul. Fredry — Akademickiej posterunkowi: Zygmunt Sieradzki (przebity nożem poniżej pleców) i poster. Filip Wójcik (rana tłuczona na głowie). Obaj wymienieni w czasie pełnienia swych czynności służbowych przeciwstawiali się demonstracjom młodzieży akad. i dlatego zostali napadnięci i zranieni. W zamieszaniu wywołanym przez ekscedentów, stratowana została Olga Kołondówna. Wszystkich opatrzyło Pogotowie. Ponadto rozproszone grupy studenckie przechodząc około godz. 22.30 ulicami miasta, zraniły szereg przechodniów-Żydów. Pogotowie opatrzyło: mgr. Jakuba Huttera (rana na głowie), Mozesa Pelznera (okaleczenie głowy), najwięcej zaś oprządzony został na gładkiej drodze wracający ulicą Kopernika z pracy do domu znany literat prof. I. Berman, którego opatrzył chirurg. Ma on złamany palec lewej ręki i ciężko zraniony został w głowę. Młodzieńcy w czapeczkach akademickich znęcali się dłuższy czas nad tym bezbronnym człowiekiem.

Również studenci wpadli do restauracji Rubinfelda przy ul. Słowackiego, demolując lokal i wyrządzając tam poważne szkody. Przy tej „sposobności" pobito tam kilka osób.

Wczoraj wieczorem też studenci wybili szyby w dwóch innych restauracjach żydowskich, a to: na ul. Kopernika (róg Słowackiego) u Engelkreisa i u Jagera przy ul. Mikołaja...

Władze bezpieczeństwa wydały energiczne zarządzenia w celu bezwzględnego przeciwstawienia się organów wykonawczych wszelkim próbom szerzenia anarchii ulicznej".

nie wiem dlaczego. Lokal był bardzo prymitywny. Drewniane ławki i brzydkie szare ściany. Było to jeszcze w epoce filmu niemego, to też przy fortepianie siedział jakiś mężczyzna, którego profil wydał mi się dziwnie znajomym.

Ach tak, był to Apius, mój przyjaciel z kawiarni Rydberga. Spojrzałem na program i przeczytałem: Pianista p. Willibald Lundgen. Apius nazywał się więc Willibald Lundgen.

Była właśnie pauza i Apius przystąpił do muzyki antraktowej. Grał ładnie i muzykalnie, ale od czasu do czasu wyrzucał w bok lewą nogę, tak, jak gdyby coś mu stało na drodze i zawadzało. Im szybciej grał, tym częściej wysuwał nogę.

Kiedy skończył, podszedłem do niego i zapytałem:

— Zna mnie pan przecież? Alessandro. Niech mi pan powie, dlaczego w czasie gry wyrzuca pan zawsze lewą nogę? Jest to może niedyskretne pytanie, ale ja jestem wielkim ciekawskim.

Apius odwrócił się ku mnie, spojrzał na mnie życzliwie i powiedział:

— To pozostałość z epoki, w której byłem jeszcze porucznikiem w armii Napoleona. Nosiłem wtedy po tej stronie szablę i ona zawsze plątała mi się między nogami.

Opuściłem kino, nie zostając do końca programu. Silnych wrażeń nie należy zbytnio mnożyć.

Uśmiechnij się

W Rumunii

Nowy rząd rumuński składa się niemal wyłącznie z byłych premierów.

W związku z tym mówią, że na posiedzeniach gabinetowych bywa sama premierowa publiczność.

Przyrost naturalny

Przed pięciu laty w Niemczech 1 urzędnik państwowy przypadał na 15 obywateli, obecnie 1 — na 8.

Jak widać w Niemczech rodzi się obecnie więcej urzędników niż dzieci.

Śnieżyca

Pociąg lokalnej kolejki wąskotorowej ugrzązł w zaspach śnieżnych. Maszynista wydaje rozkaz podróżnym:

— Wszyscy wysiadają i pchają pociąg!

Pasażerowie bez szemrania spełniają to polecenie.

Przy tej okazji konduktor sprawdza bilety.

— Pan zapłaci karę! — woła do jednego z pasażerów. — Ma pan bilet trzeciej klasy, a pcha pan wagon drugiej!

Podwójna buchalteria

Mecenas D... spotyka na ulicy znajomego.

— Niech pan koniecznie przyjdzie do nas dziś wieczorem. Urządzamy wielkie przyjęcie...

— Na jaką intencję?

— Moja żona obchodzi dziś dziesiątą rocznicę trzydziestej rocznicy urodzin!

Szlachetne zdrowie

Znany ze skąpstwa bankier N... siedzi ze znajomymi w kawiarni.

— Nie chwaląc się — mówi — mimo swych sześćdziesięciu lat, jestem zdrowszy od niejednego młokosa. Płuca jak miechy, serce funkcjonuje bez zarzutu.

— Nic dziwnego — wtrąca ktoś — tak mało go pan używał!

Odpowiedź

Piotruś: — Tatusiu, jaka jest różnica między kapitałem a pracą?

Tatuś: — Bardzo prosta. Jeśli ty pożyczasz komuś pieniądze, to to jest kapitał, kiedy potem chcesz je odebrać, to to jest praca.

Siła przyzwyczajenia

— Dlaczego pan Safandulski przystaje na każdym rogu ulicy?

— Sądzę, że dlatego ma takie przyzwyczajenie, ponieważ przed dwoma laty miał psa.

Pytanie

Zarozumiały śpiewak opowiada:

— Na moim ostatnim koncercie ludzie tłoczyli się jak szaleni...

Jeden ze słuchaczy przerywa:

Biedna garderobiana!

Źle zrozumiał

— Kelner! Befsztyk jest strasznie twardy! Zawołajcie gospodarza! To bydlę musi być bardzo stare!

— Nie tak bardzo proszę pana. W październiku kończy 60 lat.

Zły gust

— Jakaś pani chce mówić z panem dyrektorem — melduje woźny.

— Czy ładna?

— Tak, panie dyrektorze.

— To poproś!

— Gdy pani wyszła, dyrektor woła woźnego i mówi:

— Ale ty masz marny gust!

— Bo ja myślałem, że to żona pana dyrektora — usprawiedliwia się woźny.

— Właśnie to była ona — wzdycha dyrektor.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Z pobytu sira Ronalda Storrs'a w Krakowie

Odczyt w Izbie Handlowej

Bawiący w Krakowie sir Ronald Storrs udał się wczoraj w towarzystwie prof. U. J. Dr. Romana Dyboskiego, prezesa Klubu Angielskiego w Krakowie i hr. Pusłowskiego na Wawel, gdzie odwiedził kryptę pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, odając hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Następnie zwiedził Katedrę i Zamek Królewski, wyrażając się z wielkim znastwem i uznaniem o architekturze i zabytkach gmachów monumentalnych Wawelu. Dalej odwiedził Rektora U. J. Prof. dr. Szafera, w towarzystwie którego zwiedził Wszechnicę Jagiellońską.

W godzinach wieczornych w szczelnie wypełnionej słuchaczami sali Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie sir R. Storrs wygłosił nader interesujący odczyt na temat „Lawrence of Arabia". Odczyt ten poprzedziło przemówienie prof. U. J. Dr. Dyboskiego, który wśród serdecznych oklasków zebranych powitał wybitnego angielskiego męża stanu, przedstawiając następnie pokrótce treść jego odczytu.

Odczyt swój p. Storrs wygłosił z wielką swadą, dzieląc go na trzy części, a to okres przed rokiem 1914, przedstawiając stosunki panujące wówczas w Arabii, Palestynie i Syrii, w części drugiej rok 1914 — wybuchu wojny i pierwsze lata jej trwania, kiedy to płk. Lawrence jako wódz powstania arabskiego przeciwko Turkom zorganizował silny ruch narodowy Arabów, którego wynikiem było oderwanie się krajów arabskich od imperium otomańskiego, oraz wpływ tej akcji na dalsze kształtowanie się losów wojny na bliskim Wschodzie. Wreszcie trzecią część swego odczytu poświęcił znakomity prelegent sylwetce pułk. Lawrenca, którego był przyjacielem i wieloletnim bliskim współpracownikiem, podnosząc jego olbrzymie zdolności organizacyjne, znajomość wielu języków, obyczajów i psychiki ludów Wschodu oraz wielkie walory charakteru jako człowieka.

W tej części odczytu prelegent nawiązał do szeregu wspomnień osobistych z okresu współpracy z legendarnym pułkownikiem Lawrencem, który o prelegencie wspomina w słowach najwyższego uznania w swoim znakomitym dziele o powstaniu arabskim p. t. „Seven pillars of wisdom" (Siedem słupów mądrości).

Pod koniec odczytu prelegent skreślił historię ostatnich lat życia płk. Lawrence i jego śmierć.

Zgromadzona publiczność, wśród której b. licznie był reprezentowany intelektualny świat Krakowa z gronem profesorów wyższych uczelni krakowskich, członkowie klubu angielskiego i sfery towarzyskie Krakowa, podziękowała prelegentowi owacyjnymi oklaskami.

Imieniem słuchaczy podziękował w serdecznych słowach sir Ronald Storrsowi za piękny i zajmujący odczyt prof. U. J. Dr. Dyboski. Od powiedział na to gość angielski, dziękując serdecznie za urządzoną mu owację i podkreślił m. in., że jest zachwycony zabytkami Krakowa oraz gościnnością, z jaką się na każdym kroku spotyka w Krakowie.

Po odczycie Klub Angielski w Krakowie podejmował znakomitego prelegenta herbatką połączoną z zebraniem towarzyskim.

Sir Ronald Storrs zabawi w Krakowie 3 dni, które poświęci szczegółowemu zwiedzeniu cenniejszych zabytków miasta oraz złoży szereg wizyt. Z Krakowa udaje się na 3-dniowy pobyt do Warszawy, a następnie jedzie do Brukseli.

Jak bandyci Maruszeczko i Kaszewiak utrzymywali kontakt w Krakowie

Sensacyjny proces w sądzie krakowskim

Echa pościgu za krwawym zbirem Maruszeczką i jego wspólnikiem Kaszewiakiem, odzywają się obecnie na forum sądu krakowskiego. Tutaj znajdujemy ciekawe szczegóły pościgu za niebezpiecznymi przestępcami, którzy przez jakiś czas ukrywali się na terenie Krakowa.

Policja śledcza prowadząc dochodzenia w sprawie krwawych wyczynów obu bandytów, ujawniła, że Kaszewiak i Maruszeczko po zabójstwie przod. śp. Junki usiłowali nawiązać kontakt ze sobą. Byli im w tym pomocni dwaj osobnicy, a to 20-letni Józef Flis, karany 4-krotnie za kradzieże i Antoni Maruszczak, karany dwukrotnie.

I tak był Flis tym osobnikiem, który pewnej nocy prowadził bandytę Kaszewiaka na miejsce spotkania z Maruszeczką nad Białuchą na Olszy. Obaj nie zauważyli jednak, że w ślad za nimi podążał kom. Pasierski z wywiadowcami. Nad Białuchą doszło do starcia. Bandyci, widząc zbliżającą się policję, poczęli uciekać. Posypał się za nimi grad strzałów, naskutek ciemności udało się jednak bandytom zbiec.

Jeśli chodzi o osk. Maruszczaka, to rola jego polegała na tym, że bandytę Maruszeczkę, który przez jakiś czas ukrywał się w cegielni Gutmanna, zaopatrywał w żywność.

Obaj zasiedli dzisiaj na ławie oskarżonych, przed sędzią dr Bartynowskim. W charakterze świadków zeznawali kom. Pasierski, przod. Piskor oraz wywiadowcy Krzywda i Kwater.

„Zabiłem! Aresztujcie mnie!"

Tragiczny epilog sprzeczki

Na posterunek P. P. w Krzeszowicach zgłosił się wczoraj rano jakiś mężczyzna, który cichym głosem zwrócił się do dyżurnego policjanta ze słowami:

— Zabiłem!.. Aresztujcie mnie...

Dyżurny niezwłocznie wylegitymował przybysza. Był to Józef Knobal, robotnik fabryki „Stella" w Chrzanowie.

Knobal zeznał, że idąc o godzinie 3 nad ranem do pracy wraz z drugim robotnikiem fabryki „Stella", Marianem Żmudą, posprzeczał się z nim i w przystępie gniewu zadał mu sztyletem morderczy cios w głowę.

Ulice Chrzanowa były wtedy opustoszałe. Gdy Żmuda zbroczony krwią padł na ziemię, Knobel począł uciekać. Nie zatrzymany przez nikogo, dopadł do stacji kolejowej i tu wsiadł do pociągu zdążającego w kierunku Krakowa.

Jednak już w Krzeszowicach wysiadł. Kilka godzin błąkał się po okolicy, aż wreszcie, nękany wyrzutami sumienia, sam zgłosił się na policji.

Po spisaniu protokołu zeznań, policja krzeszowicka odstawiła Knobala na komendę powiatową policji w Chrzanowie. — Wkrótce stwierdzono, że na szczęście zeznania aresztowanego były przesadzone. Żmuda został co prawda ciężko raniony, lecz nie śmiertelnie. Zauważył go, leżącego w kałuży krwi, jakiś przypadkowy przechodzień, który zaalarmował pogotowie ratunkowe.

Obecnie ranny przebywa w szpitalu pow. w Chrzanowie. Dalsze dochodzenia w tej sprawie trwają.

W pętli paragrafu

TURCJA

Decydujący był ów wieczór — z mrokiem mieszał się deszcz, na chodniku leżał smutek i błocił obuwie — gdy Mechert uświadomił sobie, że pragnie wyjechać. Było to pragnienie zupełnie nieokreślone; nie wiedział, dokąd chce jechać. Mechert jest zapewne chorobliwie wrażliwy, skoro to pragnienie odczuł jako konieczność. I wtedy zrodziło się przestępstwo.

Najwięcej trudności nastręczyło ustalenie celu podróży i te trudności zadecydowały o niepowodzeniu imprezy. Mechert wertował karty w starym atlasie Kozenna, oglądał prospekty, które dano mu w biurze podróży; nie to było trudne: zadecydować, dokąd pojechać; ale to: zadecydować, dokąd nie pojechać.

Kwestia, skąd weźmie pieniądze na podróż, nie istniała dla niego. Żył, jak gdyby w transie, trawił go głód przestrzeni, głód podróży, żył tym, że musi pojechać. Miał pieniądze i zupełnie bez znaczenia było, że to pieniądze firmy.

Zdecydował się pojechać na wschód, do Turcji.

Jego wyjazd zbiegł się z kontrolą ksiąg, która wykazała sprzeniewierzenie.

Mechert został zaaresztowany w Śniatynie, gdzie prawdopodobnie pertraktował z przemytnikami o przeprowadzenie go przez granicę. Odstawiono go do Krakowa. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw niemu. Został skazany na osiem miesięcy więzienia.

Nie wątpię w to, że Mechert po wyjściu z więzienia wyruszy w planowany wojaż. Nie wątpię, że znajdzie środki na odbycie podróży; a gdyby ich nawet nie znalazł, to opanowany ideą wyjazdu, ruszy w świat na gapę — pożyczywszy sobie trzydzieści groszy na bilet peronowy.

HOROW

Strajk przy budowie kanału

Przy budowie kanału na ul. Ks. Józefa Poniatowskiego wybuchł strajk 40 robotników, domagających się płacy dniówkowej zamiast akordowej. Strajkujący okupują teren robót.

Nieludzki mąż i ojciec

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Chrzanowie, rozpatrywał sprawę Rudolfa Twardowskiego z Bolęcina (pow. Chrzanów), oskarżonego o głodzenie i maltretowanie swych trojga małych dzieci oraz grożenie swej żonie zabójstwem.

Sędzia dr. Kronenberg skazał Twardowskiego na 6 mies. więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Tragiczne wypadki przy pracy

W cegielni przy kopalni „Jan Kanty" wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł ślusarz Ludwik Żmuda. — W czasie nadlewania łożysk u maszyny, wyprysła roztopiona masa kompozycji i poparzyła Żmudzie całą twarz, powodując również uszkodzenie oka.

Tego samego dnia na kopalni „J. Piłsudski" złamał rękę górnik Ignacy Szlachcic z Byczyny, który uderzony został spadającym odłamem węgla.

Obie ofiary wypadków przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Chrzanowie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska przegrywa nieznacznie ze Szwecją 0:1

Sensacyjne zwycięstwo Czechosłowacji nad Ameryką

W środę wieczorem Polska rozegrała na mistrzostwach hokejowych świata w Pradze pierwszy półfinałowy mecz ze Szwecją, przegrywając nieznacznie 0:1. Jedyna bramka decydująca o zwycięstwie Szwedów padła w ostatniej fazie gry, ze strzału Engberga.

W drugim meczu Czechosłowacja odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Ameryką 2:0 (0:0 1:0 1:0). Zwycięskie punkty zdobyli Cetkovsky i Pergl. Na meczu obecnych było 10 tysięcy widzów.

W trzecim meczu Kanada po niesłychanie zażartej walce wygrała nieznacznie z Niemcami 3:2 (1:1 0:1 1:0 1:0). Mecz miał dramatyczny przebieg. Prowadzenie zdobył niespodziewanie Niemiec Tobien. Gwałtowny kontratak Kanadyjczyków przynosi im wyrównanie ze strzału Allena.

W drugiej tercji Rudi Ball, zdobywa znów prowadzenie dla Niemców. Kanadyjczycy wyrównali dopiero w ostatniej tercji przez Bruce. Wobec wyniku remisowego zarządzono dogrywkę, w której zwycięską bramkę udało się zdobyć Kanadyjczykowi Godfreyowi.

SZCZEGÓŁY MECZU POLSKA-SZWECJA

Gra była obustronnie bardzo słaba. Na drużynach znać było wyraźnie przemęczenie ciągłymi spotkaniami. Drużyna polska wystąpiła w pierwszej fazie gry bez Króla którego zastąpił Ursoń. W następnych tercjach nastąpiły w obu liniach napadów bezustanne zmiany, które tylko pogorszyły sytuację. Pierwsze dwie tercje zakończyły się bezbramkowo. Dopiero w 11-tej minucie trzeciej tercji, po szeregu ataków Szwedzi zdobywają zwycięski punkt.

W ostatnich minutach zaznacza się przewaga Polaków. W pewnej chwili obrońca szwedzki Bergquist dotkliwie fauluje Ursonia i pomiędzy obu zawodnikami dochodzi do bójki, którą likwiduje sędzia usuwając obu graczy z boiska.

Na ogół gra była nieciekawa, bez tempa i bez pięknych zagrań. Polacy grają po raz drugi w półfinale w piątek z Anglią.

ÓSEMKA BOKSERSKA PIŁATA WALCZY W NIEDZIELĘ Z MAKKABI

Atrakcyjny mecz bokserski odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Krakowie. Na zaproszenie Makkabi krakowskiej przybywa drużyna Policyjnego K. S. z Katowic, która rozegra mecz w sali teatru Bagatela o godz. 11.30 w poł.

Zespół Policyjnego K. S. cieszy się w sferach sportowych doskonałą marką. Drużyna ta dwukrotnie zdobyła tytuł drużynowego mistrza Okręgu Śląskiego i ma w swych szeregach wielu wybitnych zawodników, z mistrzem wagi ciężkiej — Piłatem na czele.

Do Krakowa przybywają Ślązacy w najsilniejszym składzie, a to Pawlicą, wicemistrzem Polski, Nowakowskim, wielokrotnym reprezentantem Śląska i Kurką, wicemistrzem Polski, na czele.

Tej drużynie przeciwstawi Makkabi najsilniejszy zespół. Tym razem ujrzymy w szeregach Makkabi wszystkich czołowych zawodników z Goldflussem. Pfefferem, Pancerem i Grossem na czele. Zapowiedź meczu wywołała olbrzymie zainteresowanie w świecie sportowym.

WYJAZD CHMIELEWSKIEGO PRZEŁOŻONY NA KWIECIEŃ

Termin wyjazdu Chmielewskiego do Ameryki ulegnie przypuszczalnie zmianie. — Chmielewski ma coprawda zarezerwowane miejsce na „Batorym" który odchodzi z Gdyni 3 marca, ae wobec wyjazdu Cyganiewicza i niepodpisania kontraktu, pożegnanie z amatorstwem i Europą nastąpią przypuszczalnie dopiero w kwietniu. Zależy to od Cyganiewicza i od przyobiecanych gwarancji hipotecznych. Na podpisanie kontraktu w Ameryce, Chmielewski się nie godzi.

Chmielewski walczy jeszcze w niedzielę w barwach swego klubu, w meczu IKP—Kaliski KS. Przeciwnikiem Chmielewskiego będzie Wilgosz.

PREZYDENT MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI NARCIARSKIEJ GROZI DYMISJĄ

Jak wiadomo, prezydent Międzynarodowej Federacji Narciarskiej mjr. Oestgaard (Norwegia) wypowiedział się ostro przeciwko wnioskowi niemieckiemu w sprawie nauczycieli narciarstwa. Niemcy, jak już podaliśmy, proponują kongresowi Międzynarodowej Federacji ugodę z Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim i zgadzają się na wzięcie udziału w Olimpiadzie, mimo niedopuszczenia do igrzysk nauczycieli narciarstwa.

Major Oestgaard wprost przeciwnie nie zgadza się na żaden kompromis i stawia kongresowi alternatywę, albo dopuszczenie nauczycieli narciarstwa do igrzysk, albo wycofanie się narciarzy z Olimpiady. Sprawa ta wywołała poważną różnicę zdań w Skandynawii, a nawet w norweskim związku narciarskim. Nie jest nawet wykluczone, że Norwegia będzie głosowała za wnioskiem niemieckim.

Major Oestgaard oświadczył dziennikarzom, że on stanowiska swego nie zmieni i w razie gdyby kongres uchwalił wniosek niemiecki, wyciągnie z tego konsekwencje i zrezygnuje ze stanowiska Prezydenta FIS.

Lasota zajął trzecie miejsce na międzynarodowych mistrzostwach akademickich Austrii

W Hofgastein (Austria) rozegrane zostały międzynarodowe akademickie mistrzostwa Austrii z udziałem polskich akademików.

Wyjazd zawodników polskich na mistrzostwa Akademickie Austrii był rewanżem za kilkakrotny przyjazd zawodników austriackich do Polski. Do składu reprezentacji wyznaczono Bandurę, Lasotę (AZS Kraków) i Dęboroga (AZS Lwów). Podczas mistrzostw Polski Bandura uległ wypadkowi a Dęboróg w ostatniej chwili z braku czasu nie mógł wyjechać. W ten sposób ekipa polska zmniejszyła się do jednej osoby.

W Hofgastein na starcie zgromadziło się 200 studentów, reprezentujących poza Austrią, Polskę, Czechosłowację, Jugosławię, Niemcy i Szwajcarię.

Zawody przeprowadzono w kombinacji norweskiej i alpejskiej, obliczając ponadto wyniki w trójkombinacji, w skład której wchodziły skoki, bieg płaski i bieg zjazdowy.

Po zsumowaniu wyników biegu płaskiego, biegu zjazdowego i konkursu skoków, wysunął się Lasota na trzecie miejsce w potrójnej kombinacji, mając przed sobą tylko Dellenkartha i Knoblocha (Austria) a za sobą wszystkich zawodników zagranicznych i resztę zawodników austriackich.

—oo—

Nowa Zelandia wycofała się z rozgrywek o puchar Davisa

Nowa Zelandia, która zgłosiła się do tegorocznych rozgrywek o puchar Davisa i miała walczyć w drugiej rundzie z Węgrami — wycofała się z rozgrywek, ponieważ najlepszy jej zawodnik Stedman nie mógł uzyskać urlopu na wyjazd do Europy. Dzięki tej rezygnacji Węgry bez walki znajdą się w trzeciej rundzie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.